

Kościół katolicki w walce z wolnomyślicielstwem

Autor tekstu: **Katarzyna Adamów**

Podstawowym problemem badawczym tego tekstu jest stosunek duchowieństwa rzymsko-katolickiego i państwa do ruchu wolnomyślicielskiego w II RP. Kościół katolicki wobec osób bezwyznaniowych, skupionych wokół organizacji wolnomyślicielskich — choć nie tylko — zajął postawę agresywną, zarówno w odniesieniu do programowej działalności wolnomyślicielskiej, jak również wobec krytyki dogmatów oraz wszelkich odstępstw od religii.

Działania Kościoła katolickiego prowadzone były w dwóch kierunkach. Z jednej strony, starano się zniechęcać i zastraszać osoby sprzyjające ruchowi. Za swoje sympatie wolnomyślicielskie miały być pozbawiane środków do życia. Z drugiej strony, gdy napiętnowanie bezbożnika nie dawało oczekiwanego rezultatu decydowano się złożyć wnioski do prokuratury. Jeden z księży napominał, by oskarżenie zostało dobrze umotywowane. Stawiane zarzuty powinny być formułowane w odniesieniu do odpowiednich paragrafów, aby zminimalizować ryzyko przegranej sprawy w sądzie [166]. Dalszy los oskarżonego zależał od decyzji sądu. Jeśli uznał zasadność pozwu: mógł skonfiskować organ prasowy, zastosować cenzurę, zasądzić karę pieniężną lub pozbawienia wolności, mógł wreszcie całkowicie oddalić postawione zarzuty.

Księża, zdaniem wolnomyślicieli, za pomocą ambony, presji środowiskowej i wystąpień o charakterze politycznym dążyli do wytworzenia społecznej dezaprobaty w stosunku do tych, którzy głosili hasła podważające fundamentalne zasady Kościoła. W prasie wolnomyślicielskiej, oznaczano grubym drukiem ogłoszenia, wzywające bezwyznaniowców do występowania z kościołów. Jakby w odpowiedzi czytelnicy przysyłali listy opisujące swoje próby wycofania się z życia parafii. Księża — zdaniem wolnomyślicieli - namawiali wiernych do stosowania towarzyskiego bojkotu bezbożnika. Lekceważący stosunek wolnomyślicieli do klątw skłonił duchowieństwo do nacisku na pracodawców. Nagminnie miały być zwolnienia z pracy za czytanie "*Wolnomyśliciele*" i innej prasy postępowej [167]. Niekiedy czytelnicy przyznawali się, że w zamian za rezygnację z prenumeraty prasy wolnomyślicielskiej dostawali od miejscowego księdza dofinansowanie pieniężne. Bezrobotni wolnomyśliciele chętnie je przyjmowali. Dodatkowo "*syn marnotrawny*" musiał uczęszczać co tydzień na mszę i aktywnie w niej uczestniczyć — chodzić do spowiedzi i przyjmować sakramenty. Żądano także współpracy w szeregach *Akcji Katolickiej* [168].

Rozpatrując kwestię nacisku Kościoła rzymsko-katolickiego na prasę wolnomyślicielską należałoby przedstawić metody działania duchowieństwa. Według wytycznych samego episkopatu w walce z sekciarstwem i innowierstwem należało stosować wszystkie dostępne środki. Według wolnomyślicieli księża obchodzili księgarnie i kioski udostępniające prasę postępową. Żądali wycofania jej ze sprzedaży i grozili sprzedawcom ekskomuniką. Czytelnicy donosili o bójkach i przepychankach przy stoiskach z prasą. Jedna z większych księgarni zdecydowała się po takich incydentach na zwrócenie wszystkich otrzymanych egzemplarzy "*Myśli Wolnej*". Pomimo to redakcja chlubiła się, że pismo sprzedaje się bardzo dobrze, akcja kościoła przysparza wolnomyślicielom rozgłosu i reklamy [169]. Innym sposobem walki z prasą wolnomyślicielską miały być wtargnięcia księży do prywatnych bibliotek i zbiorowe palenie zakazanych książek i czasopism. Księża domagali się, by wszystkie książki umieszczane w bibliotekach miały asygnatę biskupią [170]. Wolnomyśliciele wyrażali obawę, że niedługo może w Polsce dojść do sytuacji jaka zaszła w III Rzeszy, gdzie „szkodliwe” książki publicznie palono.

Publicystyka katolicka nie próbowała odróżnić pojęć wolnomyślicielstwa i masonerii. Początkowo prasa wolnomyślicielska prostowała porównanie, lecz wkrótce zaprzestała. Niektóre środowiska katolickie stawiały w swej hierarchii pojęć wyżej organizacje masońskie niż wolnomyślicielskie. Uważano bowiem, że mason był człowiekiem bogatszym duchowo. Niektórzy księża skłonni byli utożsamiać masońskiego Wielkiego Budowniczego z chrześcijańskim Bogiem [171]. Główną różnicą pomiędzy obiema organizacjami była jawność i tajność obu związków. Wolnomyśliciele szczylic się otwartością na nowych członków, odrzucaniem ceremoniału, świętych ksiąg, symboli i przesądów. W ruchu wolnomyślicielskim wszystko było jawne, poglądy swoje głosiło się otwarcie i bez obawy, że zostanie się zdegradowanym. Łoże masońskie były stowarzyszeniami wzajemnej pomocy i wspólnej

zabawy, dostęp do tego uwarunkowany był m.in. wysokością składki i pozycją majątkową. Wszystko, co działo się w lożach masonskich było tajemnicą poliszyneła. Niektórzy wolnomysliciele twierdzili, że masoneria to zwyrodnienie wolnomyslicielstwa, które miała łączyć jedynie walka z papieżem [172].

Między ruchem wolnomyslicielskim a działalnością komunistyczną często stawiano znak równości. Podkreślanie powiązań Moskwy z Warszawą miało na celu skompromitowanie całego ruchu w oczach społeczeństwa. Zwracano szczególną uwagę na niebezpieczeństwo grożące ze strony ZSRR. Posądzenie o bezbożność było niczym, wobec oskarżeń o współpracę z bolszewikami i pobieranie pieniędzy z budżetu ZSRR. Prasa endecko-klerykalna donosiła o bajorńskich sumach jakie podejmować miał ruch wolnomyslicielski. Czołowym ideologiem tej myśli był dr teologii Mieczysław Skrudlik, którego opracowania dotyczące ruchu wolnomyslicielskiego były wykorzystywane przez wielu dziennikarzy i publicystów [173]. Wespeszjan Rulikowski (Teofil Jaśkiewicz) w artykule pt. „Czy nazwa bezbożnik jest epitetem ubliżającym czy zaszczytnym?” krytykował przyjęty sposób walki i zwalczanie wolnomyslicielstwa przez prasę klerykalną i Katolicką Agencję Prasową. Wskazywał na sposób walki duchowieństwa z myślą wolną, jakim było przede wszystkim oskarżenie wolnomyslicieli o obowiązkowe szpiegostwo na rzecz Rosji sowieckiej [174]. Wspomniany artykuł Rulikowskiego zaniepokoił episkopat. Franciszek Potocki, dyrektor departamentu MWRiOP, zwrócił się do Ministerstwa Sprawiedliwości z prośbą o pociągnięcie redaktorki „*Wolnomysliciel Polski*” — Marii Jankowskiej do odpowiedzialności za bluźnierstwo i zamknięcie „*Wolnomysliciel*” [175]. W odpowiedzi redakcja przyznała się do krytyki działalności i kompetencji MWRiOP oraz postanowień konkordatu, który redakcja uważała za kompromitujący i szkodliwy. Jedyną rzeczą, według redakcji, jaką można było zarzucić ruchowi wolnomyslicielskiemu, była chęć oddzielenia Kościoła od Państwa i osiągnięcie w Polsce takiego stanu, w którym państwo nie popiera żadnej religii, by religia była rzeczywiście sprawą prywatną [176]. Po tym odkryciu przez redakcję poufnego dokumentu, MWRiOP skierowało pismo do MSW z prośbą o ustalenie sprawcy ujawnienia treści tajnego dokumentu. Wszczęte postępowanie śledcze nie dało pożądanego wyniku [177].

Wydaje się rzeczą mało prawdopodobną, by Związek Radziecki opłacał polskich bezwyznaniowców. W prasie wolnomyslicielskiej stale ukazywały się ogłoszenia nakłaniające prenumeratorów do uregulowania płatności. Każdorazowo po konfiskacie danego numeru redakcja zakładała fundusz samopomocowy, gdyż jak twierdziła „konfiskata podcina byt pisma”. Wobec ciągłego braku funduszy sprawa bycia wolnomyslicielstwa „płatną jacejką komunistyczną” zdaje się być fantastyczną wizją duchowieństwa rzymsko-katolickiego. O podobne winy Kościół katolicki oskarżał także wyznawców Kościoła Narodowego, Badaczy Pisma Świętego i mariawitów. Oczywiście nie oznaczało to, że wśród wolnomyslicieli nie występowały działacze komunistyczni, którzy jak już wiadomo doprowadzili do rozłamu w SWP i do odsunięcia się liberalnych współpracowników. Jest to ciężki zarzut stawiany polskim wolnomyslicielom, który niezmiernie trudno obalić.

Jednakowe traktowanie wolnomyslicieli, masonów, Żydów i bolszewików jako wrogów ojczyzny było popularną formą walki kościoła katolickiego z myślą wolną. Księża — zdaniem wolnomyslicieli — za wszelką cenę chcieli przekonać społeczeństwo polskie, że komuniści i bezwyznaniowcy byli zarazem wrogami ojczyzny [178]. Księża zalecali chodzenie do Kościoła, by ustrzec się przed ekspansją bolszewizmu na ziemiach Rzeczypospolitej. Zwolenników rozdziału Kościoła od państwa oraz zerwania konkordatu przedstawiano jako bolszewików i sympatyków Związku Radzieckiego. Zdaniem wolnomyslicieli, służyć to musiało zastraszeniu naiwnego i łatwowiernego społeczeństwa [179].

Baudoin de Courtenay zauważył, że określenie *bolszewik* upowszechniło się. Nie używano już tego słowa w stosunku do osób związanych z określoną opcją polityczną, lecz stosowano je jako uwłaczający epitet: „miano bolszewik w dzisiejszych czasach w Polsce nie oznacza bynajmniej zwolennika pewnej teorii politycznej czy społecznej, lecz wroga Polski, naszego ustroju państwowego, porządku społecznego itd.; innymi słowy: być bolszewikiem — to znaczy być przestępcą politycznym, narażonym w każdej chwili na areszt, więzienie lub deportację” [180]. „*Gazeta Warszawska*” podawała informacje, iż wolnomysliciele to bolszewicy, ruch jest ekspozyturą wywrotowców politycznych, i że „w razie wytoczenia im z tego tytułu procesu, Rosja radziecka nie omieszkła zaproponować rządowi polskiemu wymiany na zakładników trzymanyh w sowieckich więzieniach” [181]. Według prasy katolickiej bolszewikiem miał być: pepeesowiec i wyzwoleniec, każdy żyd, nie kapitalista i tajemniczy mason, Ukraińiec i Białorusin, sekciarz, chłop i robotnik [182].

Prasa katolicka wielokrotnie wymieniała nazwiska komunistów znajdujących się w szeregach myśli wolnej: Hanemana, Mierzyńskiego czy Hempla. Po aresztowaniu, we wrześniu 1931 roku, Jana Hempla i Aleksandra Watta - komunistów i znanych działaczy wolnomyślicielskich, Mieczysław Skrudlik tak to skomentował „... patronat nad tą propagandą /t. j. wolnomyślicielstwem/ objęli zdecydowani zwolennicy reżimu i ideologii bolszewickiej (...) ośrodki propagandy bezbożniczej stały się ośrodkami agitacji wywrotowej, wymierzonej w istniejący porządek rzeczy” [183].

Zdaniem wolnomyślicieli jeszcze jednym sposobem walki Kościoła z myślą wolną było stosowanie oszczerstwa prasowego, polegającego na podawaniu czytelnikom kłamliwych informacji. Tym zasadom miała hołdować Katolicka Agencja Prasowa (KAP), której skrót rozwiązano szyderczo jako — Kłamstwo, Arogancja i Przewrotność. Toczone ze zmiennym szczęściem pojedynki w sądach dodawały pikanterii całemu konfliktowi. Z jednej strony, publicyści katoliccy oskarżali bezbożników o kryzys społeczny, podburzanie biedoty, celowe działania wymierzone w państwo i Kościół, o powiązania z bolszewikami, napaści na kościoły i wiernych. Z drugiej strony, wolnomyśliciele zarzucali KAP podawanie niepełnych lub nieprawdziwych informacji, dumę i pychę, brak samokrytyki i tolerancji oraz nieuzasadnione ataki na członków ruchu wolnomyślicielskiego i ich sympatyków. Jak widać obie strony wysuwały przeciwko sobie zarzuty tego samego typu.

Walkę z KAP wolnomyśliciele traktowali priorytetowo, gdyż to z jej informacji korzystała prasa katolicka i endecka, łącznie z *"Gazetą Warszawską"*. Jej redaktor, Adolf Nowaczyński, został uznany za dobrego fachowca, choć o „niskim poziomie moralności”. Posądzenie wolnomyślicieli o wywołanie zamieszek na Jasnej Górze, stało się pretekstem do ostrego ataku na KAP. Podczas nabożeństwa doszło w klasztorze do strzelaniny, powstała wielka panika, ludzie w popłochu opuszczali świątynię. KAP wywnioskowała, że napastnikami byli wysłannicy związku wolnomyślicieli, a atak bezbożników miał na celu spowodowanie licznych ofiar. *"Ekspres Poranny"* informował o zupełnie innym biegu zdarzeń. Prawdopodobnie doszło do poważnej małżeńskiej kłótni, w której nie obeszło się bez rękoczynów. Natomiast łakomy na sensację *"Ilustrowany Kurier Codzienny"* odkrył, że był to samosąd nad złodziejem. Tak czy inaczej prasa katolicka obarczyła wolnomyślicieli odpowiedzialnością za wydarzenia w Częstochowie. Oburzeni wolnomyśliciele zwrócili się do prokuratury z prośbą o wyjaśnienie sprawy [184]. Miesiąc później w *"Wolnomyślicielu"* ukazała się notatka informująca, że prowokacyjny komunikat „kapry” pt. *„Echa zbrodniczego napadu bezbożników”* został przez prokuraturę skonfiskowany [185].

Schemat wolnomyśliciel-bolszewik-wróg został wzmocniony w połowie lat trzydziestych. Działalność ruchu wolnomyślicielskiego miała być problemem dla bezpieczeństwa państwowego. Środowiska katolickie rozpoczęły akcję wymierzoną w „wojujące bezbożnictwo”. Rozpoczęto walkę z odczytami, przeszkadzano głównie osobom powiązanym z ruchem komunistycznym jak: Zdzisławowi Mierzyńskiemu, Janowi Hemplowi czy Henrykowi Świątkowskiemu. Jednak nie było to regułą, o trudnościach wspominał także Henryk Ułaszyn. Z nieukrywanym zadowoleniem *"Gazeta Warszawska"* doniosła o napaści w Łodzi na Zdzisława Mierzyńskiego, mającego wygłosić wykład na temat pochodzenia Bożego Narodzenia i zdemolowaniu jego sali odczytowej przez „młodych rycerzy prawdziwej wiary” [186].

Do największej akcji bojówki endecko-katolickiej doszło w Poznaniu. Podczas spotkania akademickiej sekcji PZMW uniwersytetu poznańskiego, w którym udział wzięło wielu profesorów oraz wolnomyślnych studentów, doszło do zamieszek. Według relacji poszkodowanych, poznańscy endecy zaatakowali uczestników wykładu, potłukli szyby, obrzucili jajami prelegentów, poturbowali protestujących i „bohatersko uciekli, by móc się szybko wypowiadać i rano zasiąść do stołu wielkanocnego” [187].

Podobne zdarzenie odnotowała prasa wolnomyślicielska w roku 1935. Do zamieszek doszło podczas wykładu Henryka Świątkowskiego dotyczącego zgubnego wpływu konkordatu. Zamieszanie wywołała świeca dymna rzucona przez „kilku kleroendeckich wyrostków, w czapkach studenckich” [188]. Prasa katolicka rozpisywała się o proteście całego społeczeństwa polskiego przeciwko bezbożnictwu. Zdaniem redakcji publiczne rozpowszechnianie fałszywych informacji o biciu i demolowaniu lokali wolnomyślicieli miało na celu odstraszenie nowych zwolenników [189].

Natomiast Janowi Hemplowi, według relacji wolnomyślicieli, parokrotnie nie udało się przeprowadzić Kursu dla Pionierów myśli wolnej. Do przygotowanego lokalu wkraczała policja i wypraszała zebranych słuchaczy. Według wolnomyślicieli stanowiło to dowód na współdziałanie

państwa w wojnie kleru z bezwyznaniowcami [190]. Uważali też, że prasa katolicka prowadziła kampanię przeciwko Hempłowi. Jan Hempel był częstym delegatem SWP i PZMW na zjazdy międzynarodówki wolnomyślicielskiej. Przekonywał międzynarodowych wolnomyślicieli, że Polska to kraj dla którego wolność miała być tylko pustym słowem, a cudze przekonania, inne niż katolickie, kategorycznie zwalczane. Po jednym z takich wystąpień Międzynarodowy Zjazd Wolnomyślicieli zdecydował, że kolejne spotkanie nie odbędzie się w Warszawie. Argumentowano, że Polska nie jest jeszcze w pełni wolna i gotowa, aby żyć zgodnie z zasadami wolnej myśli i tolerancji. Oczywiście, prasa katolicka nie zmartwiła się tym, że międzynarodowi bezbożnicy nie przyjadą do Warszawy. Oskarżyła Hempła o działalność na szkodę państwa, polegającą na szkalowaniu dobrego imienia Polski na arenie międzynarodowej [191]. Oskarżenia nie były bezpodstawne. Kilka miesięcy później francuska prasa wolnomyślicielska rozpisywała się o terrorze kulturalnym panującym w Polsce.

Obok walki z wolnomyślicielską akcją odczytową, środowiska katolickie starały się nie dopuścić do rozprzestrzeniania plagi bolszewizmu. Starały się udaremnić próby przyłączenia lokalnych kółek do ogólnopolskiego ruchu wolnomyślicielskiego. Pewien bezwyznaniowiec starał się założyć koło SWP w Krotoszynie. Spotkanie zostało rozpedzone przez policję. Prasa klerykalna nie kryła zadowolenia, że „apostołów masońskich wpakowano do ula”. Choć inspirator nielegalnego spotkania musiał zapłacić karę pieniężną, nikt nie trafił do więzienia. Kara spadła na jego rodzinę. Ojca próbowano usunąć z zajmowanej ziemi, a brata z Państwowego Seminarium Nauczycielskiego. Taka właśnie miała być zdaniem redaktorów *"Myśli Wolnej"* chrześcijańska etyka [192]. Wobec tak prowadzonej wojny uzasadnione wydają się być obawy o swoje życie i swoich bliskich jednego z publicystów wolnomyślicielskich. Napisał m. in. tak: "proszę wybaczyć mi, że piszę pod pseudonimem, ale po każdym artykule zamieszczonym w *"Wolnomyślicielu"* jacyś niezadowoleni czytelnicy wybijają mi okna" [193]. Bezwyznaniowcy oskarżali policję o współudział w zbrodniach przeciwko wolnomyślicielstwu [194]. Organy ścigania miały opowiadać się po stronie Kościoła i działać na szkodę ruchu wolnomyślicielskiego. W Łowiczu skonfiskowano... klepsydrę, która informowała o śmierci jednego z wolnomyślicieli. Klepsydra zawierała między innymi informacje, że zmarły odszedł nie przyjąwszy sakramentów, będąc do końca wyznawcą myśli wolnej. Starostwo dopatrzyło się w tym fakcie szydzenia z religii i jej dogmatów [195]. Natomiast w Łodzi ponownie oskarżono Mierzyńskiego za rozwieszanie plakatów nawołujących do występowania z kościołów. Szczęśliwie dla oskarżonego sprawę umorzono, gdyż stawiane zarzuty były nieadekwatne do popełnionego czynu [196].

W literaturze przedmiotu istnieje pogląd, że państwo wspierało środowiska katolickie w walce z bezwyznaniowcami za pomocą sądownictwa. Ważnym punktem walki Kościoła katolickiego z wolnomyślicielstwem były procesy karne o bluźnierstwo. W 1934 toczyła się na łamach *"Wolnomyśliciela Polskiego"* dyskusja dotycząca decyzji Sądu Najwyższego w sprawach przestępstwa wobec Boga i uczuć religijnych. 23.2.1934 sąd zdecydował, że każdy kto zbluźni będzie podlegał karze więzienia do lat 5 [197]. Sprecyzowano także termin bluźnierstwo. Pod tym pojęciem rozumiano każde „drastyczne” wystąpienie, nawet o charakterze naukowym, w którym narusza się cześć należną Bogu, łącznie z krytyką dogmatów i zasad funkcjonowania każdej religii stojącej na stanowisku deistycznym [198]. Oburzeni decyzją sądu byli przede wszystkim wolnomyślni prawnicy, szczególnie Józef Litauer. Dowodził on, że orzeczenie oznacza zakaz publicznego omawiania (w mowie i piśmie) kwestii religijnych i filozoficznych z punktu widzenia odmiennego niż chrześcijański. Mało sprecyzowanym wydało się być Litauerowi pojęcie „wystąpienie o charakterze drastycznym”. Istnienie tego paragrafu kodeksu karnego (§172) uważał za zbędne. Propozycją wolnomyślicieli było ograniczenie tego paragrafu do wystąpień obelżywych i brutalnych mogących wywołać gwałtowną reakcję i niepokój publiczny [199]. Henryk Ułaszyn nazwał orzeczenie Sądu Najwyższego lapsusem, śmiesznym zartem [200].

Osobą, która najczęściej zasiadała na ławie oskarżonych była redaktorka *"Wolnomyśliciela Polskiego"*, Maria Jankowska. Poznajemy ją w dość ciekawych okolicznościach. W sierpniowym *"Wolnomyślicielu Polskim"* z 1928 roku ukazała się rubryka pod tytułem *„Kościół i kler w przysłowiach i przypowiastkach”*. Wywołała ona falę oburzenia i protestów środowisk katolickich. Chodziło głównie o pięć przysłów o mnichach i mniszkach [201]. *"Wolnomyśliciel"* został skonfiskowany przez Komisariat Rządu. Miesiąc później ukazał się w czasopiśmie wyciąg z posiedzenia Sądu Okręgowego w Warszawie. W decyzji sądu można było przeczytać: "upatrując cechy przestępstwa w 3 numerze (...) w artykule pt. *"Kościół i kler w przysłowiach i przypowiastkach"* zamieszczonym w (...) *Wolnomyślicielu Polskim* nakazuje

się zajęcie powyższego numeru tegoż pisma na mocy art. 76 i 77 (...), rozpowszechniania inkryminowanego artykułu zabronić i korespondencję zwrócić Prokuratorowi Sądu." [202] Nie był to jeszcze koniec sprawy, bowiem Jankowskiej wytyczono proces o zniesławienie. W październiku ukazał się w "Wolnomyślicielu Polskim" artykuł dotyczący pochodzenia skonfiskowanych przysłów. Współpracownik "Wolnomyśliciela" wziął je z książki Fryderyka Wendla pt. „Die Kirche in der Karikatur”. Zwrócił się z prośbą do jej autora o podanie źródła pochodzenia przysłów. Wendel poinformował redakcję, że zaczerpnął je z dzieła Karola Wandera, poświęconego wiedzy o przysłowiaach (pt. "Słownik przysłów niemieckich", 5 tomów, z lat 1883 — 1886). Zapewniał, że wszystkie one były dozwolone bez wyjątku, choć w chwili ich ogłoszenia w Niemczech obowiązywała surowa cenzura. Żadne z nich, nigdy nie były ani skonfiskowane, ani obłożone karą. Dodał, że od chwili wydania wspomnianego dzieła wchodziły one w skład wielu słowników i nie sprawiały nikomu żadnego kłopotu. Przysłowia według Wandera odegrały ważną rolę historyczno-kulturową. Wyraził nadzieję na poprawę smutnej rzeczywistości polskiej, że stosowanie przepisów prawnych będzie zależało od doświadczenia i wykształcenia, a nie od prywatnych upodobań cenzorów i urzędników [203]. Sprawa nie miała przykrych konsekwencji dla autorki osobiście. Wstrzymane zostało postępowanie karne wobec niej, ponieważ skonfiskowanego numeru czasopisma nie rozpowszechniono. [204]

Innym razem, podano ją do sądu za umieszczenie w "Wolnomyślicielu" notatki informującej o przyczynie śmierci biskupa Lisieckiego. Według niej i naocznych świadków, biskup pod wpływem alkoholu rozbił się samochodem i zginął na miejscu [205]. Sąd Grodzki skazał redaktorkę na 3 miesiące więzienia [206]. Po odwołaniu się od wyroku, została uniewinniona przez Sąd Apelacyjny.

Zupełnie inny finał miał ostatni proces wytoczony Marii Jankowskiej jako redaktorce "Wolnomyśliciela Polskiego". We wrześniu 1933 roku w kronice "Wolnomyśliciela" ukazała się notatka zawiadamiająca o zgonie japońskiego posła, którego nieprzytomnego tuż przed śmiercią ochrzczono, pobierając opłatę, która parokrotnie przewyższała zwyczajową stawkę. Notatka uraziła ks. Lorka proboszcza parafii św. Krzyża w Warszawie. Wniósł on skargę do sądu, prosząc o przeprosiny i sprostowanie zamieszczone na łamach „Wolnomyśliciela”. Jankowska zgodziła się na taki kompromis, co naraziło ją na krytykę ze strony redakcji. W zaistniałej sytuacji podała się do dymisji, a nowym redaktorem pisma został Józef Wroński [207].

Najczęściej skazywani przez sąd byli działacze, którzy oprócz zaangażowania w ruch wolnomyślicielski, znajdowali się w szeregach partii komunistycznej: J. Haneman, Z. Mierzyński i J. Hempel. To oni najczęściej padali ofiarami policyjnych rewizji w mieszkaniach i lokalach. Po jednej z nich znaleziono u Jana Hanemana komunistyczne materiały propagandowe (m.in. poruszające kwestię walki z państwem o zwolnienia brzeskich więźniów politycznych). Zatrzymano go pod zarzutem działalności antypaństwowej. Po zwolnieniu, Haneman kontynuował działalność wolnomyślicielską jako członek SWP, a po rozwiązaniu stowarzyszenia pełnił funkcję wiceprezesa Zarządu Koła PZMW w Łodzi. W sierpniu 1929 roku wygłosił odczyt pt. „Moralność biblijna a etyka nowego społeczeństwa”, który wywołał protesty ze strony organizacji pravicowych. Środowiska katolickie żądały pociągnięcia Hanemana do odpowiedzialności karnej. Prokuratura wszczęła śledztwo w toku którego okazało się, że całe oskarżenie oparte było na kłamstwie młodzieży z Obozu Młodej Polski, która w ogóle nie była na odczycie [208].

Również Zdzisław Mierzyński został postawiony w stan oskarżenia za opublikowanie broszury pt. „Jak człowiek stworzył Boga”, która - w zamierzeniu autora — miała uchodzić za pracę naukową [209]. Część pracy poświęcił problemowi niezgodności zasad religii i nauki, walce kręgów religijnych z naukowcami i stosunku duchowieństwa do rzetelnych badań naukowych. Dalsze fragmenty dotyczą wyzysku mas pracujących przez Kościół katolicki. Tekst dalece nie odbiega od założeń ruchu wolnomyślicielskiego, przypomina słowa wielkich założycieli J. Baudouina de Courtenay czy R. Minkiewicza, którzy uważali, że to marność świata stworzyła ideę bogów. Jednakże uważny czytelnik dostrzegł różnice. Między wierszami tekstu naukowego o stworzeniu świata i bogów, znalazło się wiele haseł propagandy marksistowskiej. Sąd Okręgowy w Łodzi skazał Mierzyńskiego na 3 miesiące więzienia, w zawieszeniu na 2 lata [210].

Chociaż nie należał do żadnej organizacji wolnomyślicielskiej, Tadeusz Wieniawa-Długoszowski był mocno związany z ruchem bezwyznaniowym. Był wydawcą i redaktorem pism wolnomyślicielskich: "Wolność", „Po-Wolność” oraz „Polska Wolność”, publicystą, znanym

Racjonalista.pl

działaczem lewicowym, członkiem PPS. Prześladowany w czasach carskich, przebywał w X pawilonie cytadeli warszawskiej w jednej celi z Feliksem Dzierżyńskim, co zbliżyło go do ruchu komunistycznego. Skazany został na 4 miesiące więzienia i wysoką kaucją za artykuł umieszczony w *"Kurierze Wieczornym"* (12.1.1924) pt. *"Pokutnicze orędzie biskupów"*. W bardzo dyplomatyczny sposób Baudouin de Courtenay wystąpił w obronie Wieniawy-Długoszowskiego. Z jednej strony, uznał autorytet sądu i jego prawo do wydawania wyroków, z drugiej strony, nie znalazł żadnego uzasadnienia dla przyjętej klasyfikacji przestępstwa. Zdaniem Baudouina de Courtenay skazanie Wieniawy za „błuznierstwo i namawianie do świętokradztwa” było pomyłką, ponieważ trudno było znaleźć choćby jedno obrazoburcze wyrażenie [211]. Postanowił przyznać głos samemu skazańcowi i wydrukować artykuł T. Wieniawy-Długoszowskiego pt.: „Kler Wojujący”, wyjaśniający okoliczności napisania inkryminowanego artykułu i jego konfiskaty. W roku 1924 minister skarbu Władysław Grabski przeprowadził reformę pieniężną w celu zahamowania inflacji. Warunkiem powodzenia było utrzymanie równowagi między dochodami i wydatkami. Hierarchia Kościoła katolickiego poparła reformy, czego wyrazem było orędzie 22 biskupów do narodu polskiego, wzywające Polaków do poparcia rządu Grabskiego. Dowodem sympatii miał być jednodniowy post. Zdaniem Wieniawy-Długoszowskiego żartem był pomysł jakoby jednodniowa głódówka miałaby przyczynić się do powstrzymania inflacji i kryzysu ekonomicznego. Apelował do duchownych o bardziej realistyczne potraktowanie sprawy. Jego zdaniem puste żołądki nie polepszyłyby sytuacji. Postulował, aby Kościół w celu uratowania Rzeczypospolitej ofiarował swe dobra i otworzył skarbcę [212]. Sąd Apelacyjny zmienił wyrok z 4 miesięcy na 7 dni więzienia.

Kolejna sprawa wytoczona Wieniawie-Długoszowskiemu miała podobny rezultat. Za wydrukowanie w *„Polskiej Wolności”* artykułu, niejakiego Kubisa, nawołującego do „odstawienia Pisma Świętego do lamusa” został skazany na 2 miesiące więzienia. Według redakcji *„Wolnomyśliciela”* Tadeusz Wieniawa-Długoszowski był niestrudzonym bojownikiem o wolność i prawdę, wciąż prześladowany, szykanowany, ścigany wyrokami sądowymi, konfiskatami i karami grzywny. Bojownik, którego porażki w sądzie wymownie świadczą o polskim sądownictwie [213].

Zdaniem wolnomyślicieli, osoby niepubliczne często narażały się na oskarżenia o błuznierstwo i działalność antypaństwową, co mogło skończyć się wymierzeniem wysokiej kary pozbawienia wolności. Niech przykładem będzie historia pewnej 19-letniej dziewczyny, która przybyła na bal maskowy przebrana za zakonnice. Sąd dopatrzył się w tym zdarzeniu obrazy uczuć religijnych i skazał ją na rok twierdzy [214]. Także na rok więzienia został skazany pewien urzędnik za oświadczenie, że medaliki nie mają świętej mocy, a zdejmowanie czapek z głów na cześć przydrożnych kapliczek to bałwochwalstwo [215]. Skazani w wielu przypadkach to osoby niewykształcone, niezamożne, nie znające prawa i procedur sądowych. Prasa wolnomyślicielska niejednokrotnie donosiła, iż wskutek braku wniosku apelacyjnego wysokie wyroki sądu okręgowego uprawomocniały się [216].

Inną postawę duchowieństwo zajęło w stosunku do osób cieszących się publicznym autorytetem, a głoszących hasła antyklerykalne. Księża, zdaniem wolnomyślicieli, próbowali rozmaitych środków i metod, aby odebrać wszelkie znaczenie ruchowi bezwyznaniowemu. Ponieważ nie mogli stosować terroru, starali się lekceważyć bezwyznaniowców. Kiedy zarząd miasta stołecznego Warszawy ogłosił Boya zwycięzcą konkursu na najlepszego literata i osobę zasłużoną dla społeczeństwa, a bliźniaczą nagrodę dostał Andrzej Strug (mason) w Łodzi, Kościół katolicki zaprotestował. *"Gazeta Warszawska"* z lekceważeniem odniosła się do twórczości obu autorów. Nazwała to wydarzenie „policzkiem wymierzonym w kulturalną Warszawę”. W replice *"Ekspres Poranny"* odpowiedział, iż owszem jest to policzek, ale skierowany w kołtuńską Warszawę [217]. Z bezsilności i braku możliwości anulowania konkursu redakcja *"Gazety Warszawskiej"* zorganizowała specjalną zbiórkę pieniężną (do kwoty wysokości nagrody Boya) dla pisarki - zdaniem prasy katolickiej — bardziej zasłużonej dla kultury, Marii Rodziewiczówny [218].

Niekiedy prasa katolicka stosowała jeszcze inny styl walki z myślą wolną — metodę przekręcania i fałszowania wypowiedzi (donosił o tym prof. Henryk Ułaszyn). Do profesorów-wolnomyślicieli podchodzono z lekceważeniem. Często tytuł naukowy *profesor, doktor* czy *docent* umieszczany był w cudzysłowie. Każdą nawet naukową interpretację Pisma Świętego czy dogmatów uważano za obrazę uczuć religijnych [219]. Najgłośniejszą szeroko komentowaną przez opinię publiczną II RP była sprawa profesora Ryszarda Ganszynica, wybitnego polskiego filologa i historyka kultury. Opublikował on w *"Słowie Polskim"* artykuł naukowy o *Ewangelii Bożego Narodzenia*. W skutek interwencji hierarchii Kościoła katolickiego

redakcja "Słowa" zamieściła notatkę przeproszącą za treść. "Kurier Lwowski" w swym oburzeniu nazwał całą sprawę skandalem kulturalnym, który miał nawrócić Polskę na drogę średniowiecza [220].

Analizując procesy karne wytaczane wolnomyślicielom nasuwa się pytanie, dlaczego nie oskarżono (nie ma żadnej wzmianki) wolnomyślnych profesorów takich jak Jan Baudoin de Courtenay, Tadeusz Kotarbiński, Marian Wawrzyniecki czy Henryk Ułaszyn, któremu co prawda przeszkodzono w głoszeniu własnych przekonań. Nic nam nie jest wiadome o skazujących wyrokach sądowych. Warto zwrócić uwagę, że poglądy głoszone przez profesorów w niewielkim stopniu lub w ogóle nie różniły się od poglądów głoszonych przez oskarżanych bezbożników. Chociaż nie należeli do partii komunistycznej, ani nie sprzyjali bolszewizmowi, nieustannie spotykali się z przejawami agresji.

Według prasy katolickiej cały ruch wolnomyślicielski liczył nie więcej niż 400 sympatyków. Pomimo to ta niewielka grupa osób miała mieć olbrzymi wpływ na politykę i na społeczeństwo. Wolnomyśliciele zajmowali wysokie stanowiska w administracji państwowej, szkolnictwie i wojsku [221]. Wydawali wiele odezw, zarzucali ministerstwa najróżniejszymi petycjami, sprawiając tym samym wrażenie prężnego ruchu. Zdaniem duchowieństwa katolickiego fundusze na prasę wolnomyślicielską, ulotki i plakaty propagandowe płynęły prosto z Moskwy. Ruch mieli zdominować Żydzi, piastujący też wysokie stanowiska w szeregach Komunistycznej Partii Polski. W sprawach edukacyjnych Kościół uważał, iż wolnomyśliciele dążyli do wychowywania swoich dzieci w sposób bezstresowy, z pominięciem wszelkich autorytetów, demoralizując je poprzez uświadamianie seksualnie [222]. Prasa katolicka doceniła starania wolnomyślicielskie. Wypowiadała się pozytywnie na temat walorów redakcyjnych "Wolnomyśliciela Polskiego", zwracając uwagę, że taki sposób redagowania nie przyciągnie mniej inteligentnej części społeczeństwa [223]. Jakby w odpowiedzi wolnomyśliciele postanowili rozpocząć wydawanie nowego pisma — "Błysków Wolnomyślicielskich".

Kościół katolicki donosił władzom o rosnącym zuchwalstwie zarzutów wolnomyślicielskich przeciwko duchowieństwu. Cały ruch miał być szkodliwy, ponieważ walczył z przywilejami Kościoła, odrzucał autorytet Ojca Świętego, postulował prawo każdego człowieka do swobodnego wyboru lub odrzucenia religii. Walczył o rozwój instytucji demokratycznych, aby idee wolności nie pozostawały na papierze, ale stanowiły podstawę życia społecznego. Kościół nie mógł życzliwie odnosić się do organizacji, której cele na płaszczyźnie społecznej i politycznej były całkowicie przeciwstawne. Zdaje się, że środowiska katolickie nie traktowały „nowoczesnego pogaństwa” — jak zwano wolnomyślicielstwo - jako groźnego wroga i rywala w walce o dusze. Świadczyć o tym może otwartość walki jaką wypowiedziano myśli wolnej, brak obawy o pociągnięcie do odpowiedzialności za ewentualne kłamstwa i pomówienia.

Państwo niezmiernie rzadko ingerowało w sprawy między ruchem wolnomyślicielskim a Kościołem. Dowodem na te słowa niech będzie zatarg pomiędzy dyrektorem warszawskiej Zachęty a duchowieństwem Kościoła rzymsko-katolickiego. Obok portretu Piusa XI zawieszono w galerii obraz przedstawiający kobiecy akt. Kościół katolicki zażądał wyciągnięcia konsekwencji i pociągnięcia autora do odpowiedzialności za bluźnierstwo. Dyrektor muzeum opowiedział się po stronie malarza. Biskup powiadomił o całej sprawie MSW, rozjemcą miał być prezes Rady Ministrów Stanisław Grabski, który postanowił jednak nie opowiadać się za żadną ze stron. W konsekwencji autor obrazu wycofał swoją pracę [224].

Sposoby walki wolnomyślicielstwa z Kościołem oraz Kościoła katolickiego z myślą wolną miały podobny charakter. Używano tych samych argumentów, utartych sformułowań i zwrotów. Sztandarowym przykładem może być sposób wyliczania kosztów utrzymania wolnomyśliciela i katolika. Bezwyznaniowcy często zamieszczali w prasie zestawienie kosztów utrzymania „czarnej armii Watykanu” i zysków płynących z przeróżnych duszpasterskich usług. Natomiast prasa katolicka starała się udowodnić, że życie bezbożnika wcale nie było tańsze. Prenumeraty, uiszczanie przeróżnych składek członkowskich i mniej lub bardziej dobrowolne opłaty, zdaniem duchowieństwa miały świadczyć o dobrobycie w jakim żyły osoby utrzymywane z pieniędzy płynących z Moskwy [225]. Zarzut współpracy z bolszewicką Rosją był najpopularniejszą bronią w rękach duchowieństwa. Wolnomyśliciele replikowali, że broń ta była obosieczna, ponieważ to Kościół był zdrajcą i współpracował z obcymi, rzymskimi agentami. Dowodzą, że księża stając wobec wyboru pomiędzy własnym krajem a Watykanem opowiedzą się po stronie Rzymu. W dowód tych słów cytowano broszurkę księdza Wacława Tworowskiego (*Czy zerwać z Rzymem*, Warszawa 1923), który stanowczo nakazywał

innym duchownym by w razie konfliktu pomiędzy Polską a Rzymem opowiadali się zdecydowanie po stronie Stolicy Apostolskiej [226]. Jednak Polacy obawiali się bolszewizmu, wizji rewolucji, może nawet rozbiorów i utracenia tożsamości narodowej. Tym samym sympatie społeczeństwa wydawały się być po stronie Kościoła.

Zakończenie

W Konstytucji marcowej nie było żadnego przepisu, który by wyraźnie traktował o przymusie wyznawania jakiegokolwiek religii. Przymus ten został wyeliminowany na podstawie postanowienia art. 111 konstytucji. Dodatkową gwarancją przeciwko przymusowi religijnemu było też postanowienie art. 112, który mówił, że nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej. Wydawałoby się więc, że wolność sumienia i wyznania wykluczała przynależność religijną obywateli i przyznawała prawo do nie wyznawania żadnej religii. Jednakże kolejne artykuły zawierały elementy nacisku na dzieci szkolne, obowiązek nauki religii dotyczył osób uczących się, do 21 roku życia. Zdaniem Janusza Osuchowskiego przymus wyznaniowy, nie dopuszczony do konstytucji „głównym wejściem”, wciskał się do niej za pomocą innych przepisów, niejako „bocznymi drzwiami” [227].

Według wolnomyślicieli, swobodę przynależności wyznaniowej determinował urzędowy charakter kategorii wyznanie. Wyznaniowość nie była określona miarą rzeczywistego zaangażowania religijnego człowieka, lecz sprawą typowo formalną. We wszystkich oficjalnych dokumentach państwowych znajdowała się rubryka „wyznanie”, której wypełnienie podlegało takim samym rygorom, jak wypełnienie rubryki „nazwisko i imię” lub „data i miejsce urodzenia”. Wpisywanie do dowodów osobistych takiego lub innego wyznania, zdaniem wolnomyślicieli, było bezczelnością, a urzędowo stawiane pytanie „jakiego jesteś wyznania” — policzkiem wymierzonym w godność ludzką.

Wolnomyśliciele zauważyli, że droga przynależności obywatela do jakiegokolwiek wyznania była szczególnie długa i kręta. Proces ten zaczynał się od aktu duchowego urzędnika stanu cywilnego (księdza, rabina czy popa), który określał wyznanie człowieka poprzez dokonanie formalnego wpisu do ksiąg parafialnych na podstawie sakralnego obrzędu. „Paszportowe wyznanie” niewiele miało wspólnego z faktycznym stanem religijności społeczeństwa. Tak więc przypisanie do danej religii uzyskiwano już w okresie niemowlęcym, bez udziału swojej woli. Patrząc z punktu dnia dzisiejszego, nie byłoby to niczym uwłaczającym godności ludzkiej, gdyby nie trudności związane z kwestią zmiany wyznania lub wypisania się z gminy wyznaniowej. Bezwyznaniowiec nie mógł uzyskać matury bez oceny z religii, zawrzeć cywilnego związku małżeńskiego, a nowonarodzone dzieci bez aktu chrztu dla państwa w ogóle nie istniały.

Stan prawny w zakresie uregulowania bezwyznaniowości był, jak już wiemy, wyjątkowo ubogi. Wolnomyśliciele doszukiwali się podstaw prawnych dla istnienia stanu „bez religijnego” w kodeksach państw zaborczych. Art. 111 konstytucji z 1921 interpretowali jako prawo do nie wyznawania żadnej religii, chociaż wyraźnie nie było mowy o bezwyznaniowości. Starania wolnomyślicieli skupiły się na legalizacji gminy bezwyznaniowej, sztucznego tworu prawnego, potrzebnego do prowadzenia świeckich akt stanu cywilnego. Administracja państwowa kilkakrotnie odmówiła rejestracji gminy. Jednak w obliczu dużego zainteresowania części społeczeństwa kwestią bezwyznaniowości, organy administracyjne zmuszone były podejmować indywidualne decyzje, jak choćby w sprawie wykreślenia z dowodu osobistego rubryki „wyznanie” Janowi Baudouinowi de Courtenay.

Zarzucono wolnomyślicielom, że dążyli do wywołania rewolucji podobnej do bolszewickiej. Obie organizacje wolnomyślicielskie (SWP i PZMW) twierdziły, że nie były zwolennikami komunistycznych metod zwalczania religii i wpływów Kościoła. Opowiadano się za ewolucją, a nie rewolucją. Wierzano, że rewolucja daje jedynie krótkotrwałe efekty takie jak np. zniszczenie budynków czy wygnanie lub uwięzienie księży. Dlatego zależało wolnomyślicielom na ewolucji poglądów społecznych. Zwycięską walkę widziano w laickiej szkole państwowej, świeckich aktach stanu cywilnego, tolerancji i równouprawnieniu wszystkich obywateli [228].

Część działaczy wolnomyślicielskich na czele z Janem Baudouinem de Courtenay uważała, że ruch nie powinien być masowy, gdyż w tłumie zatracą się indywidualność i umiejętność krytycznego myślenia. Cała siła polskiego ruchu wolnomyślicielskiego miała tkwić w potęgze intelektualnej jednostki. Inni wolnomyśliciele — jak Jan Hempel — za cel postawili sobie przekonanie do swoich poglądów jak największej rzeszy ludzi pracy. Postawili na masowość, o

którą zresztą oskarżali Kościół katolicki. Nadzieję widzieli w proletariacie miast i wsi. W jednej kwestii oba odłamy ruchu były zgodne. Walka jaką wypowiedziała myśl wolna skierowana była w duchowieństwo Kościoła rzymsko-katolickiego największego wroga liberalizmu.

Nie wydaje się, że żeby ambicjami wolnomyślicielskimi była chęć zdobycia władzy, lecz jedynie możliwość życia w ramach istniejących przepisów prawnych.

Jednak mimo wielu przeszkód organizacja istniała. Zdaje się, że w okresie międzywojennym, tolerancja nie była w Polsce czymś oczywistym. Tolerowano swobodę sumienia i wolność słowa, o ile nie naruszało to społecznego tabu. To jednak w tym okresie władza zdecydowała się na urzędowe zerwanie z Kościołem. W Kodeksie Postępowania Prawnego zmieniono przysięgę. Odtąd osoby nienależące do żadnego wyznania prawnie uznanego składały uroczyste przyrzeczenie w formie całkowicie świeckiej [229]. Wolnomyśliciele fakt ten uznali za sukces. W końcu państwo przyjęło do wiadomości istnienie osób bezwyznaniowych. Do innych sukcesów zaliczyć można decyzję władz administracyjnych w sprawie rejestracji nowonarodzonych dzieci. Ksiądz winien wystawić dziecku akt stanu cywilnego na podstawie wypisu z rejestru mieszkańców. Okólnik ten miał świadczyć, że władze oswajają się z istnieniem bezwyznaniowości i umożliwiają wolnomyślicielom życie w ramach istniejących praw i przepisów [230]. Niniejszym cel istnienia organizacji wolnomyślicielskich został osiągnięty.

Bibliografia

Źródła

Prasa

- "Myśl Wolna", Warszawa 1922 — 1926.
- "Wolnomyśliciel Polski", Warszawa 1928 — 1929.
- "Racjonalista", Warszawa 1930 — 1933.

Źródła drukowane

- Baudouin de Courtenay J. N., *Dzieła wybrane*, t. VI, Warszawa 1983
- Baudouin de Courtenay J. N., *Mój stosunek do Kościoła*, Warszawa 1927
- *Co to jest wolnomyślicielstwo?*, Warszawa 1932
- Hartwig T., *Socjalizm a wolnomyślicielstwo*, Warszawa 1928
- Hempel J., *Ewangelie; Dziesięcioro Przykazań*, Warszawa 1956
- Jaśkiewicz T., *Co wolna myśl burzy a co w zamian daje?*, Warszawa 1935
- Jaśkiewicz T., *O kremacji czyli pogrzebowym spopieleniu zwłok*, Warszawa 1928
- Jaśkiewicz T., [H. Wroński], *O masonerii, mistycyzmie i związkach tajnych*, Warszawa 1938
- Jaśkiewicz T., [H. Wroński], *Zadania inteligencji w ruchu wolnomyślicielskim*, Warszawa 1930
- Kamieński S., *Wolnomyśliciele-bezbożnicy*, Płock 1935
- Kotarbiński T., *Przykład indywidualny kształtowania się postawy wolnomyślicielskiej*, Warszawa 1956
- Krajewski J., [J. Landau], *Katechizm wolnomyśliciela*, Warszawa 1927
- Mierzyński Z., *Jak człowiek stworzył Boga*, Łódź 1931
- Mierzyński Z., *Wybrane żywoty ksiąząt Kościoła polskiego w okresie rozbiorowym*, Kraków 1937
- *Pamiętnik Kursu Duszpasterskiego w sprawie sekciarstwa i innowierstwa, urządzanego w Poznaniu w dniach od 10 lutego do 13 lutego 1931 r.*, Poznań 1931
- Papini G., *Pamiętnik Pana Boga*, Warszawa 1958
- Plohn R., *Katechizm wolnomyślicielski*, Warszawa 1929
- Poniecki W., *Myśliciele i bojownicy*, Warszawa 1935
- Russell B., *Dlaczego nie jestem chrześcijaninem*, Warszawa 1932
- Russell B., *Portrety z pamięci. Wartość wolnej myśli*, Wrocław 1995
- Russell B., *Myśl wolna i urzędowa propaganda*, Warszawa 1931
- Skrudlik M., *Bezbożnictwo w Polsce*, Katowice 1935

- Skrudlik M., *Bezbożnicy polscy*, Warszawa 1932
- Skrudlik M., *Zamachy na Kościół katolicki w Polsce*, Warszawa 1928
- Świątkowski H., *Wyznania religijne w Polsce*, Warszawa 1937
- Świątkowski H., *Nowy podatek kościelny*, Warszawa 1933
- Ułaszyn H., *Jan Baudouin de Courtenay*, Poznań 1934
- Ułaszyn H., *Kościół katolicki a wolność badania i nauczania*, Warszawa 1924
- Ułaszyn H., *Zasięgi klerykalizmu w Polsce powojennej*, Poznań 1933

Opracowania

- Adamski F., *Ateizm w kulturze polskiej*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” Kraków 1993, z. 18
- Czubiński A., *Komunistyczna Partia Polski*, Warszawa 1985
- Doroszewski W., *Jan Baudouin de Courtenay językoznawca i myśliciel*, Łódź 1974
- Jakubowska B., *Uzależnieni wolnomyśliciele*, Warszawa 2002.
- Krzywobłocka B., *Szkice z dziejów ruchu laickiego w Polsce*, Warszawa 1977
- Nowicki A., *Ateizm w Polsce*, Warszawa 1959
- Nowicki A., *Wykłady o krytyce religii*, Warszawa 1963
- Nowicki A., *Zarys dziejów krytyki religii starożytnej*, Warszawa 1986
- Osuchowski J., *Prawo wyznaniowe Rzeczypospolitej Polskiej, 1918-1939*, Warszawa 1967
- Pietrzak M., *Reglamentacja wolności prasy w Polsce*, Warszawa 1963
- Socha J., *Z dziejów ruchu wolnomyślicielskiego w Łodzi i okręgu łódzkim w latach 1906-1928*, Warszawa 1975
- Staszewski M. T., *Kościół wobec wolnomyślicielstwa i różnowierstwa w Polsce 1918-1832*, Warszawa 1965
- Staszewski M. T., *Wolność sumienia przed trybunałem II Rzeczypospolitej. Konstytucyjna zasada wolności sumienia w świetle procesów karnych na tle religijnym*, Warszawa 1970
- Szulkin M., *Z dziejów ruchu wolnomyślicielskiego w Polsce 1606 - 1936*, Warszawa 1965
- Syzdek E., *Laicyzacja i świeckie wychowanie w Polsce 1918-1968*, Warszawa 1971
- Syzdek E., *Socjalistyczna perspektywa laicyzacji*, Warszawa 1967
- Świątkowski H., *Stosunek państwa do Kościoła w różnych krajach*, Warszawa 1952
- Świątkowski H., *Represje karne przeciwko różnowiercom i wolnomyślicielom w Polsce Przedwrześniowej*, Euhemer nr 3, V-VI Warszawa 1960
- Ułaszyn H., *Państwo i Kościół w walce o szkołę*, Warszawa 1959.

Przypisy:

- [166] Ks. K. Jędrzejewski, *Cele i drogi propagandy bolszewickiej w Polsce*, w: *Pamiętnik Kursu Duszpasterskiego w sprawie sekciarstwa i innowierstwa, urządzonego w Poznaniu w dniach od 10 lutego do 13 lutego 1931 r.*, Poznań 1931, s. 152-160.
- [167] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 11, z 15.4.1931, s. 247.
- [168] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski", nr 19, z 1.10.1932, s. 600-601.
- [169] Ze spraw bieżących, "Myśl Wolna" nr 4-5, z sierpień-wrzesień 1922, s.29.
- [170] Ze spraw bieżących, "Myśl Wolna" nr 4, z kwietnia 1925, s. 213-214.
- [171] W. Kotwica, *Zabolało ich*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 32, z 1.9.1935, s. 395-396.
- [172] Wł. Kołodziej, *Małe nieporozumienie*, "Myśl Wolna" nr 11, z listopada 1924, s. 21-25.
- [173] M. Skrudlik, *Bezbożnicy polscy*, Warszawa 1932, oraz *Bezbożnictwo w Polsce*,

Katowice 1935.

- [174] W. Rulikowski, *Czy nazwa bezbożnik jest epitetem ubliżającym czy zaszczytnym*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 11, z 1.6.1932, s. 321-325.
- [175] Prawdopodobnie chodziło Potockiemu o artykuły: Redakcja, *1 Maj*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 9, z 1.5.1932, s. 257-258, oraz o wspomniany artykuł Rulikowskiego i St. Aste, *Czyście panowie przemysłeli to o czym piszecie*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 11, z 1.6.1932, s. 330-332.
- [176] Redakcja, *Denuncjacja, prowokacja i atak*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 17, z 1.9.1932, s. 518-526.
- [177] M. T. Staszewski, *Wolność sumienia przed trybunałem II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1970, s. 66-68.
- [178] J. Floryszczak, *Czy bezwyznaniowcy są wrogami swojego kraju*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 8, z 1.3.1934, s. 201-209.
- [179] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 14, z 15.7.1932, s. 437.
- [180] Ze spraw bieżących, "Myśl Wolna" nr 1, ze stycznia 1924, s. 25.
- [181] Ibidem, s. 26.
- [182] Ze spraw bieżących, "Myśl Wolna" nr 6, z czerwca 1924, s. 27.
- [183] M. Skrudlik, *Bezbożnicy polscy*, Warszawa 1932, s. 49.
- [184] Redakcja, *Denuncjacja, prowokacja i atak*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 17, z 1.9.1932, s. 518-526.
- [185] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 19-c, z 1.10.1932, s. 602.
- [186] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 3, z 20.1.1934, s. 90.
- [187] W. Rulikowski, *Argumenty tych którzy nie myślą*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 10, z 20.3.1934, s. 269.
- [188] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 46, z 1.12.1935, s. 538.
- [189] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 48, z 20.12.1935, s. 567-568.
- [190] Notatki, "Myśl Wolna" nr 10, z października 1926, s. 19-20.
- [191] Ze spraw bieżących, "Myśl Wolna" nr 8-9, z sierpnia-września 1925, s. 299.
- [192] Do redakcji, "Myśl Wolna" nr 1, ze stycznia 1925, s. 29-30.
- [193] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 26, z 15 listopada 1931, s. 698.
- [194] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 25, z 1 listopada 1931, s. 666.
- [195] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 1, z 1 stycznia 1933, s. 24.
- [196] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 4, z 1 lutego 1933, s. 116-117.
- [197] H. Wroński, *O tzw. bluźnierstwie*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 12, z 10.4.1934, s. 321-325.
- [198] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 28, z 20.8.1934, s. 760-761.
- [199] J. Litauer, *Niebezpieczne czy niefortunne orzeczenie*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 30, z 1.9.1934, s. 778-780.
- [200] H. Ułaszyn, *W sprawach definicji bluźnierstwa*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 32, z 20.9.1934, s. 855-856.
- [201] L. Maręda, *Kościół i kler w przysłowiach i przypowiastkach*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 3 z 1928, s. 9 - 12.
- [202] Odpis, "Wolnomyśliciel Polski", nr 4 z 1928, s. 16.
- [203] Od redakcji, "Wolnomyśliciel Polski" nr 5 z 1928, s. 12-14.
- [204] Odpis, "Wolnomyśliciel Polski" nr 6 z listopada 1928, s. 16.
- [205] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 14, z 1 lipca 1930, s. 24.
- [206] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 6, z 15 lutego 1931, s. 117.
- [207] Redakcja, *Sprawa ks. Lorka przeciwko redaktorce Jankowskiej*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 19, z 10 czerwca 1934, s. 518-520.
- [208] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 11, z 15 maja 1930, s. 21-22.
- [209] Z. Mierzyński, *Jak człowiek stworzył Boga*, Łódź 1931.
- [210] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 8, z 15.4.1932, s. 247-248.
- [211] J. Baudouin de Courtenay, *Przyczynek do naszej wolności druku*, "Myśl Wolna"

nr 2, z lutego 1925, s. 59-60.

[212] T[adeusz W[ieniawa] D[ługoszowski], *Kler wojujący*, Ibidem, s. 60-64.

[213] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 17, z 1.9.1932, s. 535-536.

[214] Notatki, "Myśl Wolna" nr 6, z czerwca 1926, s. 18.

[215] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 42, z 20 grudnia 1934, s. 1140.

[216] Sprawa Aleksandra Kowola i Walentego Izdebskiego, oskarżeni nie wnieśli apelacji i wysoki wyrok wszedł w życie. Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 21, z 10 czerwca 1933, s. 534-535.

[217] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 15 z 1 maja 1933, s. 409-410.

[218] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 17, z 20 maja 1933, s. 467.

[219] Podjął polemikę ze St. Aste doktor teologii M. Skrudlik na temat wyobrażeń Maryi w rzeźbie i malarstwie.

[220] [J. K.], *Ksiądz Teodorowicz nie śpi*, "Myśl Wolna" nr 3 z marca, 1923, s. 19-20.

[221] Z książek, "Wolnomyśliciel Polski" nr 14, z 15 lipca 1932, s. 440.

[222] Z prasy, "Wolnomyśliciel Polski" nr 6, z 15.3.1932, s. 183.

[223] Redakcja, *Nasze dobre i złe strony*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 4, z 1.2.1934, s. 97-108.

[224] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 16, z 1 sierpnia 1930, s. 24.

[225] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 23, z 1.7.1935, s. 302.

[226] M. Drzewiński, *Stosunek państwa watykańskiego do państwa polskiego*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 30, z 10.9.1933, s. 801-811.

[227] J. Osuchowski, *Prawo wyznaniowe Rzeczypospolitej Polskiej, 1918-1939*, Warszawa 1967, s. 278.

[228] Redakcja, *Krzywe sprostowanie katolickie*, "Wolnomyśliciel Polski" nr 2, z 15.1.1930, s. 18-20.

[229] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 23, z 15.11.1929, s. 12.

[230] Kronika, "Wolnomyśliciel Polski" nr 17, z 1.9.1932, s.527-529.

Katarzyna Adamów

Skończyła Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego (praca magisterska: "Prasa wolnomyślicielska wobec Kościoła Rzymskokatolickiego (1922-1936)", luty 2006). Pracuje w Biurze Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów IPN w Warszawie.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 06-07-2007)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5443) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5443>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl